**MEDYTACJA – LUTY 20201**

**Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni**

**Medytacja powinna trwać 15 minut.**

W kolejną pierwszą sobotę stawiamy się na Twoje wezwanie, najlepsza Matko, by przez różaniec i medytację w intencji wynagradzającej spełnić to, o co prosiłaś nas przez świętych Pastuszków. Stajemy w miesiącu, kiedy zaraz na jego początku, a 40 dni po Bożym Narodzeniu, obchodzimy święto Ofiarowania Pana Jezusa, zwane w naszej tradycji świętem Matki Bożej Gromnicznej. To bardzo wymowne święto, głęboko zakorzenione w Słowie Bożym. Otóż według przepisów Prawa Starego Testamentu ósmego dnia po porodzie ma miejsce obrzezanie i nadanie imienia Jezus. Natomiast w czterdziestym dniu dokonuje się ofiarowanie w świątyni. Według starotestamentowego prawa kobieta po urodzeniu dziecka była nieczysta. W przypadku narodzin chłopca – czterdzieści dni, natomiast dziewczynki – osiemdziesiąt. Po zakończeniu rytualnej nieczystości, która nie pozwalała jej na przykład dotykać niczego świętego ani wchodzić do miejsca kultu, zobowiązana była złożyć w świątyni ofiarę całopalną z baranka i przebłagalną z gołąbka lub synogarlicy. Ubodzy mogli zamiast baranka złożyć gołębia lub synogarlicę. Oczyszczenie miało miejsce na dziedzińcu kobiet przy bramie Nikanora. Obrzęd polegał na błogosławieństwie udzielanym przez kapłana i skropieniu matki dziecka krwią ofiarnych zwierząt. Drugą zaś powinnością rodziców było wykupienie pierworodnych: „Poświęćcie Mi wszystko pierworodne” – mówił Bóg do Izraelitów - u synów Izraela do Mnie należeć będą pierwociny łona matczynego – zarówno człowiek, jak i zwierzę”. Tradycja ta stanowiła pamiątkę z niewoli egipskiej. Zgodnie z nią pierworodne zwierzę należało złożyć Bogu w ofierze, natomiast syn miał być ofiarowany na służbę w świątyni; później zaś, gdy służbę świątynną pełniły pokolenia kapłańskie, należało go wykupić. Prawo nie obowiązywało jednak Jezusa ani Jego Rodziców, bo przecież Ty Maryjo, Niepokalanie Poczęta, nigdy nie zostałaś skalana żadną, choćby najmniejszą „nieczystością”.

A dlaczego to święto nazywane jest świętem Matki Bożej Gromnicznej? Otóż  Świece, które były święcone przed Mszą, i z którymi szło się w procesji, nazywano gromnicami. Nazwa pochodzi od gromów, przed którymi strzec miały stawiane podczas burzy zapalone w oknach świece. Niektórzy widzieli tu też znaczenie symboliczne – Maryja czczona jest jako łamiąca strzały gniewu Bożego, który symbolizują również gromy… Gromnice te, jak wskazuje stara modlitwa na ich poświęcenie, miały być wykonane z pszczelego wosku. W różnych regionach były one różnie przystrajane. Podczas Mszy trzymano je zapalone, często starano się je z tym poświęconym ogniem donieść do domu. Tam gospodarz błogosławił nimi dobytek, a dymem robił krzyżyk nad drzwiami i oknami, modląc się o ochronę przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Gromnicę zapala się również przy konającym, by miał przed oczami światłość wiekuistą oraz wzywał Maryję, patronkę dobrej śmierci, jak śpiewano w pieśni na ofiarowanie: *„*Niżeli oczy zgasną proszę weź gromnicę, post, jałmużny i spowiedź, poprzedzaj skonanie;A ujrzysz z Symeonem mnie Bogarodzicę,Rzeczesz: dziś mnie wypuszczasz sługę Twego Panie”.

Matko gromniczna, Matko ofiarowania, Twój Syn Jezus od samego początku oddany zostaje Ojcu. Należy do Boga; nie do Was, ziemskich rodziców. Twoje serce musiało to bardzo przeżywać! Chrystus przez całe życie będzie potwierdzał całkowitą i wyłączną przynależność do Ojca w niebie. Ale myśląc dziś o ofiarowaniu Jezusa, także nasze myśli biegną do rzeczywistości ofiary. Do takiej właśnie ofiary zachęca święty Paweł wszystkich chrześcijan: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe”. Tak, chcemy dziś także naszą ofiarę złożyć Bogu, razem z Tobą Maryjo! Może też coś, co nas będzie kosztowało: może to być ofiarowany komuś czas, życzliwość, dobre słowo. Zaczynajmy od małych rzeczy, od małych ofiar, od tego, co mamy pod ręką. Mogą to być przyjemności, z których zrezygnowaliśmy, mogą to być pieniądze, ale przede wszystkim może to być cierpienie, codzienne zmaganie, wybory czy też trud sumiennie wykonanej pracy. Można powiedzieć, że jeśli coś nas mało lub nic nie kosztuje, zastanówmy się, czy aby na pewno składamy Bogu ofiarę, która może Mu się podobać? Zatem od Maryi winniśmy się uczyć składania ofiary z każdego dnia naszego życia. Doskonale przecież wiemy, że wszystko, cokolwiek mamy, otrzymaliśmy od Boga. Oddajmy Mu wszystko, co nasze, a przede wszystkim siebie, abyśmy żyli już tylko dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał.

Zgodnie z nakazem Starego Testamentu, Maryjo, przyniosłaś wraz z Józefem Jezusa do jerozolimskiej świątyni, aby Go ofiarować Bogu. Poprzez to dałaś nam wielką lekcję i przykład całkowitego posłuszeństwa prawom boskim, a jednocześnie przypominasz, że Chrystus jest zawsze obecny w kościele, i w czasie każdej Eucharystii jest na nowo ofiarowany Ojcu Niebieskiemu. Taka ofiara jest wyrazem ogromnego wyrzeczenia i dowodem ogromnej miłości do Boga. A czy my jesteśmy zdolni do podobnych wyrzeczeń? Czy zabiegani w naszej codzienności znajdujemy czas, by to nasze zabieganie poświęcić Bogu? Czy ten czas w ogóle dobrze wykorzystujemy? Czy mnogość naszych zadań i obowiązków nie pochłania nas do tego stopnia, że nie mamy czasu, aby zatrzymać się na chwilę i pokłonić się naszemu Bogu? Czy w ogóle szukamy sposobności, by na chwilę zostawić wszystko i znaleźć czas na modlitwę?

W świątyni spotykamy również Symeona i Annę. Podziwiamy wiary tych wielkich, a przecież skromnych ludzi. Bo trzeba było mieć „oczy wiary” i „serce wiary”, by dostrzec to, co wtedy dokonywało się w świątyni. Przecież Maryja i Józef z Dzieciątkiem, w swojej pokorze i w ubóstwie nie wyróżniali się niczym szczególnym. Symeon musiał długo rozważać zapowiedzi proroków dotyczące nadejścia Mesjasza Pańskiego. Pewnie znał dobrze Księgę Izajasza, w której czytał o Cierpiącym Słudze Pańskim, bo udzielając błogosławieństwa mówił do Ciebie, Maryjo, że Twoje serce „miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”. Tak jest często i dzisiaj, że ludzie starzy, posiadający długie życiowe doświadczenie, rozumieją głębiej i więcej!

Warto powrócić do słów Symeona, które wypowiedział w tym najważniejszym spotkaniu w jego życiu. Było to przecież spotkanie z samym Bogiem! Dlatego w duchowym uniesieniu wołał: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twojego, Izraela”. Symeon czekał na Jezusa, obiecanego Mesjasza w świątyni, a więc w miejscu zamieszkiwania Boga. Był pewny, że gdzie jak gdzie, ale przecież właśnie tam może z Nim rozmawiać i cieszyć się Jego Obecnością. I znowu także dzisiaj to właśnie ludzie starsi, może w wieku prorokini Anny i Symeona częściej nawiedzają kościoły, modlą się i chętnie uczestniczą we Mszy świętej. Nie żałują czasu dla Pana Boga, bo to On sprawia, że także nasz czas wtedy się pomnaża, gdy z Nim rozmawiamy! Warto dzisiaj pamiętać o naszych starszych Rodzicach, którzy jeszcze żyją i ofiarują nam to, co najważniejsze: modlitwę, dobre słowo pocieszenia czy uśmiech. Miejmy tylko dość cierpliwości, by ich posłuchać.

Symeon nie tylko wysławia Boga i raduje się obecnością Mesjasza, ale również prorokuje, przepowiada Twoje, Matko cierpienie i cierpienie Twego Syna: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą”. Chrystus będzie znakiem sprzeciwu. Ukochane Dziecko, które trzymasz, Maryjo, na rękach nie będzie wolne od cierpień i odrzucenia. Syn Boży zostanie odrzucony przez starszyznę, kapłanów, uczonych, przez lud. Zostanie odsunięty od wszystkiego, co ludzkie, pozbawiony znaczenia, zniesławiony, przekreślony w swoim człowieczeństwie i bóstwie. Będzie zmiażdżony cierpieniem. Nic dziwnego, że Twą duszę, Matko, przeniknie miecz. „Miecz” oznacza również tak trudny dla Twego, Maryjo, Serca fakt utraty Jezusa, gdy śmierć Go Ci zabierze, ale Ty odzyskasz Go na nowo żyjącego, po zmartwychwstaniu, po wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego w Kościele. Tracąc fizycznie, odzyskasz Go już na zawsze w wierze.

Jakie to wszystko trudne tam, w tym momencie, kiedy przychodzicie do świątyni. Ale Serce Twe, Matko, jest Sercem wierzącym, ufającym. „Maryja rozważała wszystkie te sprawy w Swoim sercu” – mówi nam Ewangelia… Nosiłaś i nosisz, Matko, w swoim sercu, wszystkie sprawy, wszystkie słowa, nosisz każdego z nas. Matko, z sercem przebitym mieczem boleści, uproś mi łaskę, bym i ja wytrwał w wierności Bogu do ostatniej chwili mego życia, do momentu, gdy będę mógł powiedzieć jak Symeon: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju”.

 Ks. Sławomir Radulski SAC